Nadzwyczajne wydanie
Nr. 255

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Kraków, wtorek 7 listopada 1922
Rocznik XXXI.

100 marek za numer
Miesięcznie 2500 marek
Zagranica miesięcznie 4000 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca. Bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr. Naprzód Kraków.
Dział inseratowy.
Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Jarmelicka 16, tel. 20-86
Konto czekowe 149.975.

Wynik wyborów w Krakowie

Tow. dr Bobrowski wybrany posłem. — Otrzymał 20.000 głosów socyalistycznych

Kraków, 6 listopada.

(k.) Wybory w Krakowie odbyły się zupełnie spokojnie. Głosowało 55—70 procent uprawnionych do głosowania. W niektórych komisyach wyborczych głosowano jeszcze po 9 godzinie wieczorem, gdyż musieli odgłosować wyborcy, czekający długi czas w ogonkach. Największy ruch panował w dalszych dzielnicach i na Kazimierzu.

O godzinie 10 wieczór w sali konferencyjnej magistratu zebrała się Okręgowa Komisya wyborcza z prezesem Schwarzenbergiem Czernym i komisarzem wyborczym starostą Chrząszczewskim, oraz prez. Federowicz i wiceprez. Sare, oczekując przybycia poszczególnych komisyj z wynikami wyborów.

O godz. 11.30 w nocy samochodem pierwsza przybyła komisya z obwodu 34-tego, poczem w odstępach kilkunasto minutowych przybywały dalsze komisye.

O godz. 3.45 nad ranem przybyła jako ostatnia komisya z obwodu 19-tego.

Według tymczasowych nieurzędowych obliczeń wynik wyborów z Krakowa-miasta jest następujący: **Lista Nr 2 otrzymała w 70 obwodach 19.264 głosów**, lista Nr 8 otrzymała 27.516 głosów, zaś lista Nr 25 otrzymała 18.887 głosów. Na podstawie tego wyniku **PPS otrzymała jeden mandat, „chjena" dwa mandaty, wreszcie Narodowa partya żydowska jeden mandat.**

Wybrani zostali posłami do Sejmu z Krakowa: tow. dr Emil Bobrowski (PPS), Korfanty i Mianowski z „Chjeny" oraz dr Thon.

Największą ilość głosów po powyższych listach otrzymały listy Nr 10 (około 2000) Nr 4 (około 1000), Nr 7 (około 800), reszta zaś zdobyła minimalną ilść głosów.

Urzędowe zestawienie wyniku głosowania będzie ogłoszone we wtorek, tj. w dniu jutrzejszym. Przed magistratem podczas obliczania głosów gromadziły się tłumy publiczności.

—ooo—

Tymczasowy wynik głosowania w okręgu Nr 42 Kraków-powiat i t. d.

Do godz. 2 w nocy nadesłano nam wynik wyborów z niektórych miejscowości okręgu Nr. 42 Kraków pow. itd. tj. z Borku Fałęckiego, z Jugowic, ze Skawiny, Kobierzyna, Trzebini, Prądnika czerw., Kanowic i Rakowic. W miejscowościach tych oddano **na listę Nr. 2 głosów 3659**, an listę Nr. 1 (Piast) 56, na listę Nr. 8 — 1250.

Spokojny przebieg wyborów w całej Polsce

Warszawa. (PAT) Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje: Zgodnie z wiadomościami otrzymanemi do północy 5 listopada z wszystkich województw, wybory odbyły się w całym państwie w zupełnym spokoju i porządku, oraz przy znacznej frekwencyi ludności głosującej, szczególnie w okręgach miejskich. Drobne wypadki zakłócenia spokoju publicznego zaszłe w paru obwodach zostały natychmiast bez wpływu na przebieg głosowania zlikwidowane przez władze. Wiadomości powyższe dotyczące zupełnego spokoju i znacznego udziału głosujących wpłynęły również z województw kresowych. W szczególności liczny udział w głosowaniu zaznaczył się w województwach pod znakiem pomorskiem, białostockiem, warszawskiem i lwowskiem. W tem ostatniem znaczny udział w głosowaniu wzięła zarówno **udział ludność polska, jak i ruslńska.**

W Warszawie

Warszawa, 6 listopada g. 5 rano. Z 340 obwodów głosowania w 124 obwodach otrzymała lista **PPS (Nr. 2) 28.071 głosów**, chjena (8) 54.357 głosów, komuniści (5) 9.933 głosów, unia państwowa (10) 5.469.

Częściowy wynik wyborów we Lwowie

Lwów. (PAT) Dnia 6 listopada, godzina 1.30. Przebieg wyborów był zupełnie spokojny. Wedle dotychczasowych zestawień z 12 miejsc (na ogólną liczbę 73 miejsc) padło głosów na Nr. 1 — 45, **Nr. 2 — 1045**, Nr. 4 — 508, Nr. 5 — 35. Nr. 8 — 4178, Nr. 11 — 82, Nr. 14 — 327, Nr. 17 (żyd.) — 6202, Nr. 23 — 34 gł., Nr. 24 — 52 gł.

Wynik wyborów w Bielsku

Bielsko. Lista Nr. 1 — 7 głosów, **Nr. 2 — 1146**, Nr. 3 — 1 głos, Nr. 5 — 17, Nr. 7 — 49, Nr. 8 — 773, Nr. — 16 — 4785. Głosujących 6778.

W Katowicach

Katowice, 6 listopada. W mieście Katowicach w 14 obwodach (na 17) otrzymała **PPS (2) 365**, N. P. R. (7) 569, chjena (8) 3535, niemiecka (16) 7.812, Dr. Drobner aż 72 głosy.

Zatarg faszystów z bolszewikami

Moskwa. (PAT.) Rosyjska Ag. tel. donosi, że reprezentant Rosyi sowieckiej we Włoszech przedłożył rządowi włoskiemu notę, w której wskazuje na to, że dnia 1 listopada wpadła grupa uzbrojonych faszystów do lokalu rosyjskiej reprezentacyi handlowej i zażądała wydania kuryerów dyplomatycznych, poczem oddała do nich kilka strzałów. W związku z temi zajściami domaga się reprezentant Rosyi sowieckiej pociągnięcia do odpowiedzialności nie tylko uczestników napadu, lecz również i urzędników, którzy z niedbałości lub innych powodów dopuścili do naruszenia zagwarantowanej włosko-rosyjskim układem eksterytoryalności siedziby rosyjskiej reprezentacyi.

MASONRYA ZA MUSSOLINIM

Rzym. (PAT.) Wielki mistrz masoneryi włoskiej Torrigiani przesłał do Mussoliniego depeszę z serdecznem pozdrowieniem w imieniu całej masoneryi.

—ooo—

Zatkovic agituje za autonomią Rusi Przykarpackiej

Praga. (PAT) Dzienniki czeskie donoszą, że były gubernator Rusi przykarpackiej Zatkovic rozwija w Ameryce wśród osiadłych tam Rusinów energiczną agitacyę na rzecz autonomii Rusi Przykarpackiej. Zatkovic zamierza przedłożyć odnośną rezolucyę na kongresie amerykańskich Rusinów, który ma się odbyć w połowie listopada.

—ooo—

Konferencya pracy w sprawie emigracyi

Genewa. (PAT) Konferencya pracy na wniosek drugiego delegata polskiego Okołowicza zorganizowała specyalną naradę w sprawie emigracyi. — W konferencyi tej wzięli udział delegaci rządów 14 państw zainteresowanych. Konferencya miała na celu przeprowadzenie wstępnej dyskusyi nad sprawami, które mają stanowić przedmiot specyalnej konwencyi w sprawie emigracyi pomiędzy interesowanemi państwami, a mianowicie nad sprawą definicyi prawnej pojęcia emigranta, dokumentów i legitymacyi emigrantów, oraz statystyki emigracyjnej. Konferencya powierzyła delegatowi Polski Okołowiczowi zredagowanie sprawozdania w sprawie emigracyi i przedłożenie tego sprawozdania międzynarodowemu biuru pracy.

—ooo—

Zbliżenie Bułgaryi do małej ententy

Bukareszt. (PAT) Prasa rumuńska podkreśla, że przyjazd prezydenta ministrów Stambulińskiego do Bukaresztu ma na celu zbliżenie się Bułgaryi do małej Ententy, zwłaszcza zaś do Rumunii ze strony której rząd bułgarski pragnąłby zapewnić sobie poparcie w sprawie uzyskania przez Bułgaryę wolnego dostępu do morza Egejskiego w Dedeagacz. W zamian za to Bułgarya zaofiaruje Rumunii swobodny tranzyt towarów rumuńskich przez terytoryum Bułgaryi do morza Egejskiego. Stambuliński pragnie uzyskać również zdjęcie sekwestru nałożonego na własność poddanych bułgarskich mieszkających w Rumunii. Prezydent ministrów Bratianu wydał wczoraj przyjęcie na cześć Stambulińskiego.

—ooo—

Strejk górników w Czechach

Praga. (PAT.) „Czeskie Słowo" donosi, że na onegdajszej konferencyi górników północno-czeskiego rewiru węglowego w Duchowie odrzucono znaczną większością głosów propozycyę przedsiębiorców górniczych w sprawie redukcyi płac i postanowiono rozpocząć strejk.

—ooo—

Klęska powodzi w Neapolu

Neapol. (PAT). Miasto dotknięte zostało klęską powodzi. W wielu miejscach woda podmywszy mury domów spowodowała ich zawalenie. W jednem miejscu ściana domu runąwszy, pogrzebała pod gruzami kilku strażaków, którzy nieśli pomoc mieszkańcom, oraz kilka osób cywilnych. Na skutek wypadków 10 osób poniosło śmierć, a kilkanaście osób odniosło rany.

LISTY Z WŁOCH

Rząd faszystów

(Korespondencya własna „Naprzodu")

Rzym, 29 października.

Przewidywaliśmy w ostatnich listach możliwość kryzysu ministeryalnego, ale nie mogliśmy przewidzieć, że kryzys ten obejmie rozmiary tego rodzaju. Jak wiadomo z depesz faszyzm przystąpił do rewindykowania sobie praw i przywilejów do jakich rości sobie prawo na mocy liczby zorganizowanych bądź w szeregach bojówki, bądź też w szeregach związków zawodowych. Po manifestacyi neapolitańskiej, jaka pozornie miała się odbyć celem zaimponowania liczbą południowcom włoskim nienazbyt chętnie garnącym się pod skrzydła opiekuńcze faszyzmu, zmobilizowana bojówka odjechała do swych siedzib jakkolwiek z rozkazem pozostania w gotowości do nowej mobilizacyi na okres nieprzewidziany. — Istotnie trzy dni potem gotowość została zadokumentowana dość widocznie, gdyż po zajęciu węzłów kolejowych na obydwu drugach z Północnych Włoch do Rzymu, bojówka faszystów zaczęła się powoli zbliżać do stolicy celem energicznego przekonania funkcyonujących ministrów, iż teki ministeryalne należą się tym, którzy w becnej chwili są panami sytuacyi. Wobec podobnego ultimatum rząd posła Facty, zdjęty panicznym strachem złożył dymisyę, ale jednocześnie już jako dymisyonowany rząd ogłosił stan oblężenia w całych Włoszech. Akt bezprawia antykonstytucyjnego rozumie się wywołał z jednej strony oburzenie a z drugiej śmiech.

W istocie rzeczy faszyzm protegowany przez rząd, przez grupy bankierów i przemysłowców broniących własnych interesów przedewszystkiem, rozwijający się dzięki pobłażliwości władz cywilnych i wojskowych, ten faszyzm, do którego szeregów należą generałowie w stanie czynnym, siłą rzeczy nie może ulądz się stanu oblężenia. Król zrozumiał sytuacyę i odmówił podpisania aktu, mocą którego stan oblężenia miał być utwierdzony. Tak więc stan ten trwał z górą godzinę w całych Włoszech a kilka godzin w samym Rzymie.

Lud rzymski z właściwą sobie filozoficzną obojętnością i dużą dozą dobrego humoru przypatrywał się podrywającym z parady przemaszerowującym żołnierzy i żandarmów. Podrwiwał sobie również ze skwapliwości z jaką żandarmerya zatrzymywała automobile zaskoczone ogłoszeniem stanu oblężenia na ulicy, podczas gdy wozy ciężarowe kursujące z grupami faszystów w czarnych koszulach i hełmach na głowach przejeżdżały swobodnie.

Skon gabinetu Facty nie mógł być gorszym i śmieszniejszym.

Obecnie stoimy w obliczu gabinetu faszystów. Faszyzm zdający sobie sprawę z sytuacyi, jaką oddawna sobie przygotowywał żąda wolnej ręki celem stworzenia gabinetu z przewagą, rozumie wolnej ręki celem stworzenia gabinetu z przewagą, rozumie się, faszystów przyjmując jedynie w charakterze współpracowników członków innych stronnictw prawicowych. Niewątpliwie do gabinetu faszystów wejdą nacyonaliści ręka w rękę idący z pierwszymi. Próba syntezy politycznej z przesunięciem na prawo zostanie faktem dokonanym. Należy jednak zadać sobie pytanie czy taka prawicowa próba rozwiązania problematów życia społecznego i politycznego współczesnych Włoch nie zakończy się tem, czem zakończyła się próba lewicowo bolszewickiego rozwiązania sytuacyi w okresie cudotwórcy z Muro Lukano, jak można nazwać Nitti'ego.

W każdym razie przed rządem faszystów staje już dzisiaj zadanie uspokojenia kraju przedewszystkiem w stosunku do samych faszystów, zadanie rozwiązania najprzeróżniejszych trudności natury gospodarczej oraz najgłówniejsze ze wszystkich wzmożenie nawewnątrz a co zatem idzie i nazewnątrz powagi rządu i państwa. Czy faszyzm będzie mógł zrealizować w krótkim przeciągu czasu te najgłówniejsze postulaty obecnego życia włoskiego przyszłość odpowie, w każdym razie mamy wrażenie iż przywódcy faszyzmu zdają sobie dokładnie sprawę z trudności i z zadań, jakie stoją przed nimi i, że wiedzą, iż polityka nie uznaje taumaturgicznych dotknięć różdżką.

Stanowisko włoskiej partyi socyalistycznej (Turati'ego) w stosunku do nowego gabinetu jest jasne: trzeba aby rząd stał się rządem. Socyalizm włoski rzetelny i nie łudzący się ideologią bolszewii wie, że w najtrudniejszych nawet warunkach proletaryat może walczyć i umie walczyć o własne prawa, jedynie bezprawie na to mu nie pozwala, bezprawie bez względu na lewicowość czy też na prawicowość jego pochodzenia.

LIST Z AMERYKI

Jak dla Polski pracują w Ameryce polscy socyaliści

Polska na „wystawie postępu" w Chicago

(Od korespondenta „Naprzodu")

Chicago w październiku.

W sierpniu 1922 roku urządzono w ogromnych halach grobli municypalnej w Chicago, drugą z rzędu wystawę przemysłu amerykańskiego, którą jednak zakrojono na skalę międzynarodową.

Konsulat Polski w Chicago otrzymał również zaproszenie, oficyalnie zaś korzystać z niego nie mógł, i dlatego urządzenie polskiego kiosku dokonane zostało przez instytucye nieoficyalne, a głównie przez Spółkę Wydawniczą naszego Dziennika Ludowego. W komitecie polskiego działu udział odpowiedzialny i kierowniczy wzięli: — reprezentant Związku Stowarzyszeń Spożywczych z Polski, rezydujący w Chicago, tow. W. Fordoński, im. Dz. Ludowego tow. Dr. Wł. Koniuszewski. Ponadto exponaty nadesłał staraniem Konsulatu p. J. Różan z Buffalo N. Y.

Wystawa polska, zajmująca 200 stóp kwadratowych, jak z załączonego obrazka każdy wywnioskować może, prezentowała się wcale nie źle, zważywszy, że urządzono ją w ostatniej niemal chwili. Połowę ściany polskiego kiosku zajęła ogromna mapa Polski z wytyczonymi granicami po załatwieniu sprawy Wileńskiej i plebiscytów śląskich. To samo wywołało liczne pytania ze strony amerykańskiej publiczności, tak, że w następnych dniach trzeba było tę mapę opatrzyć drukowanymi objaśnieniami i skrótem statystycznym. Równocześnie z tym rozdano w czasie wystawy wiele tysięcy literatury opisowej w języku angielskim o Polsce.

Drugą połowę ściany zakryły kilimy i obrazy olejne i inkrustowane, oraz wycinanki z kolorowego papieru, które wzbudzały wiele zainteresowania. Rampy boczne obwieszono kilimami, oraz ręcznie malowanymi samodziałami. W środku ustawiono piramidę, na której półkach rozłożono książki bądź wydane w Polsce, bądź też przez księgarnię Ludową w Chicago lub inne firmy wydawnicze polskie w Ameryce. Wymienić tu należy wydawnictwa pisarzy politycznych ze złotego wieku, książki angielskie o Polsce, kilka dzieł naukowych z dziedziny przyrody, hygieny, oraz szereg nowych dzieł historycznych o Polsce. Resztę stanowiły utwory powieściowe i poetyckie: Struga, Żeromskiego, Sienkiewicza, Daniłowskiego, Sieroszewskiego i t. d.

Pomiędzy książkami porozrzucano artystyczne pocztówki, reprodukcye obrazów polskich mistrzów oraz widoki z Polski.

Na szczycie piramidy umieszczono godło Polski; białego orła, a pod nim popiersie Naczelnika Piłsudskiego, reprezentanta oficyalnego Rzeczypospolitej Polskiej na zewnątrz.

Po obu stronach piramidy ustawiono dwa stoły pokryte wyrobami tekstylnymi, a na ich tle po jednej stronie rozłożono eksponaty p. Różana, a mianowicie wyroby ceramiczne, koronki i hafty — a po drugiej stronie, na drugim stole eksponaty p. Fordońskiego, zwłaszcza prześliczne batiki, misterne koszyczki, teczki (portfolia korespondencyjne) szczotki i rzeźby w drzewie.

Nie miniemy się z prawdą, stwierdzając, że polski dział najlepiej się prezentował w sekcyi międzynarodowej i zawsze gromadził największą liczbę zainteresowanych widzów życzliwie interesujących się Polską, jej życiem przeszłem i rozwojem obecnym.

Aczkolwiek tendencya całej wystawy miała charakter komercyalny to jednak dział polski głównie starał się być źródłem propagandy na rzecz polskiej państwoości Po linii tej idąc nietylko w urządzeniu wystawy polskiej, komitet myśl tę przeprowadził, ale i we formie udzielania objaśnień zwiedzającej publiczności, jakoteż rozpowszechniając specyalne agitacyjne druki.

Wystawa trwała trzy tygodnie po 13 godzin dziennie. Komitet z dwóch bardzo chętną pomoc znalazł wśród członków robotniczych socyalistycznych organizacyj skupionych przy Dzienniku Ludowym, którzy bezinteresownie dla dobrej sprawy zaofiarowali swoją pracę Innemi słowy 95 procent kredytu za urządzenie polskiego działu na wymienionej wystawie, należy się socyalistom polskim, którzy w Ameryce zawsze produktywnie dla sprawy polskiej pracowali i pracują.

Aby powyższe nie było gołosłownem, zacytujemy ze sprawozdania komitetu poniższy ustęp:

„Mówiąc o rezultacie udziału polskiego w „Wystawie Postępu" na myśli mamy zdobycze moralne, bo o zyskach materyalnych trzech grup wyżej wymienionych nie da się wiele powiedzieć, tembardziej, że ta sprawa nie leżała w naszym programie i nie była wcale forsowana. Zyski moralne, jakie odniosła sprawa polska wogóle są bezsprzecznie duże, wielokrotnie większe od włożonej pracy i energii.

Wystawę polską widziało przeszło 300.000 osób, specyalnie zainteresowanych okazało się 60.000, a informacyj udzielono mniej lub więcej szczegółowych przeszło 20.000 osobom.

Ponadto rozdano prawie 10.000 rozmaitych druków o Polsce, bądź to opracowanych przez Komitet nasz, bądź otrzymanych z innych źródeł.

Rezultaty w dziedzinie zdobycia dla wyrobów polskiej sztuki ludowej rynków zbytu w Ameryce na razie są niemożliwe do stwierdzenia.

Naogół publiczność amerykańska w większości wypadków okazywała duże zdziwienie, że Polska tyle ładnych produkuje rzeczy co jest dowodem, że jest krajem o kulturze swoistej, rozwiniętej wysoko.

Wśród zwiedzających wystawę polską zauważyliśmy znaczny procent Polaków, którzy z wielodoczną dumą wskazywali sobie wzajem na polski dział, a który zwłaszcza wśród dawno tu osiadłych osadników, wywoływał objawy niemal rozrzewnienia.

Wobec powyższych wyników, którymi praca komitetu polskiego działu stokrotnie została zapłacona, należałoby za wszelką cenę z takiej następnej okazyi skwapliwie skorzystać, bo tą drogą więcej się dla Polski zdziała dobrego i w bardziej bezpośredni sposób, aniżeli jakimikolwiek innymi metodami propagandy".

Społeczeństwo polskie w kraju mało się oryentuje w sprawach wychodźczych, a byłby przecież już czas znać je doskonale bo wyzyskuje to reakcya nasza w jaknajgorszy sposób.

Do tego należałoby dodać, że parafialne na sposób średniowieczny pobudowane organizacye i związki asekuracyjne bratniej pomocy skupiają w swoich szeregach najmniej jedną trzecią ogółu polsko-amerykańskiego i ściągają ze swych członków t. zw. narodowe podatki na potrzeby panów Paderewskich, Dmowskich, Korfantych itp.

Ta polsko-amerykańska Ch-je-na zacofanego kołtuństwa jest ostoją endecyi, która przez tę swoją ekspozyturę prowadzi kampanię antypaństwową w Ameryce. Każda akcya na rzecz Polski, prowadzona w Ameryce rozbija się o inercye mas parafialnych i złą wolę kierowników polsko-amerykańskiej Ch-je-ny, zwanej tu Wydziałem Narodowym, a pozostającym pod komendą bezpośrednią endecyi. Chcąc tedy endecyę należycie i sprawiedliwie ocenić w czasie akcyi przedwyborczej należałoby przypomnieć, za jej staraniem szerzono i szerzy się do dziś dnia najgorsze o Polsce wersye, że atakuje się w brudny sposób placówki dyplomatyczne i gospodarcze Rzeczpospolitej, że podkopuje się autorytet państwa polskiego, słowem robi jak najszkodliwszą i najpaskudniejszą robotę.

I vice versa. Zw. Socylistów Polskich, i pod jego wpływem: pozostające wszystkie inne ugrupowania lewicowe, twardo bronią honoru państwa polskiego, zasady poszanowania własnej państwowości, robienia na rzecz Polski doda-

tniej propagandy wśród społeczeństwa Ameryki.

Dowodem tego ostatnim wystawa polska w Chicago, a w przygotowaniu będące obchody Rocznicy Kopernika.

A pan Paderewski który na niewiadomych nam tu w Ameryce zasługach amerykańskich dla Polski na stolec się wdrapał premiera, kontraktuje telegraficznie ze Szwajcaryi koncerty w Kalifornii. Szeroko się o tem rozpisuje brukowa prasa amerykańska. To nie przeszkadza endekom pana tego forsować na kandydaturę Prezydenta Polski.

Wyborcy wszystkich stanów i obozów powinniby sprawy te, choć po łebkach poznać — i wyciągniętymi stąd wnioskami pokierować się w dniu wyborów. **Justyn.**

UWAGI

Pod adresem Pana Ministra Sosnkowskiego!

Na wiecu p. Korfantego w Krakowie obecny był cały szereg emerytowanych oficerów w mundurach, (i to bynajmniej nie z odznakami przepisanymi dla oficerów emerytowanych), którzy brali czynny i intensywny udział we wszelkich manifestacyach chjeny, wznosząc różne „chjenowe" okrzyki, i to na wiecu, na którym szkalowanie osoby Naczelnego Wodza osiągnęło formy wprost niebywałe. Jako przykład możemy wymienić p. generała intendantury Fuglewicza, ppłk. Krausa i innych, którzy nie wahali się nawet wyjść na ulicę z pochodem endeckim i ku zgorszeniu przechodniów maszerować z nim przez ulice miasta.

Powyższe postąpienie zasługuje na jaknajsurowsze napiętnowanie nietylko ze względu na sam fakt przełamania rozkazu Ministra Spr. Wojskowych, zabraniającego brać udział w akcyi wyborczej oficerom choćby nieczynnym — o ile są w mundurach — lecz wzbudza także powszechne oburzenie na armię ze strony ludności cywilnej, która nie oryentując się w tem, którzy oficerowie są w służbie czynnej a którzy nie, wszystko przypisuje oficerom czynnym ,którzy — jak dotąd — zachowują się w stosunku do akcyj politycznych całkiem poprawnie.

Co na to Pan Generał Sosnokowski?

Z sali koncertowej

J. LACHOWSKA

Minął przeszło rok, jak w tem miejscu ostatni raz zabierałem głos w sprawach, o których mówi tytuł. Jest w zwyczaju, że powracający opowiada znajomym o swoich losach, które przeżył w czasie swej nieobecności. Taki jest też mój obowiązek, wobec dawnych czytelników.

Cóż Wam mogę powiedzieć nowego?

Twarda rzeczywistość, „która włazi w usta, w oczy" nie ominęła i mnie, a zawiodła mię tam, skąd zazwyczaj się nie powraca, gdzie podobno sferyczna muzyka jest wznioślejsza, jak nasza u-czona sztuka, gdzie poniechano walki o byt i zapomniano o codziennych troskach.

Zwiedzam przybytki, w których kultywowano przed dwoma laty muzykę w Krakowie. W wojennej sali muzycznej „Sokoła"... cisza. Wojna minęła... Stary Teatr powrócił do swej roli. Ból ludzki, który tu jęczał przez lata wojny, ustąpił muzyce.

Na ulicy widzę afisze operowe. A zatem jest w Krakowie opera, o którą tyle walczono na łamach „Naprzodu". Idea zwyciężyła. Czy rzeczywistość wlezie w uszy, w usta, w oczy, nowej instytucyi i zadusi operę?

Oto koncert Jadwigi Lachowskiej...

Estrada, na której jawić się będą soliści, aby zyskać rozgłos dla swego talentu i... przez zdobytą sławę, polepszyć swoją dolę, W tę dolę zapatrzeni pracują przedsiębiorcy biur koncertowych tak, jak to czynią właściciele biur spedycyjnych czy budowlanych. I niema w tem nic zdrożnego. To jest życie. Jaka powinna i może być rola przedsiębiorcy, aby krąg interesów mógł objąć i sztukę? Czego ma żądać od przedsiębiorców opinia, a co oni dać mogą?

O tem kiedyindziej.

Na estradzie znakomita śpiewaczka Jadwiga Lachowska. Czyż trzeba cokolwiek pisać o wielkiej artystce? Czyż nie znamy jej wszyscy w Krakowie i w Polsce? Przyjechała nas odwiedzić, prośmy o dobrą pamięć. Twarda rzeczywistość woła ją na stałą placówkę za granicą.

B. Raczyński.

—ooo—

BOLESŁAW LIMANOWSKI

W sprawie Towarzystwa Hrubieszowskiego

Oddawna Towarzystwo Hrubieszowskie mocno mię interesowało. Pisałem kilka razy o tej znakomitej instytucyi, a ostatnio, opracowując życiorys jej założyciela, Stanisława Staszica, cały rozdział poświęciłem temu Towarzystwu. Będąc wówczas, w 1920 r., w Warszawie, starałem się posiąść o niem jak najdokładniejsze wiadomości. Skierowano mnie do pewnego urzędnika w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych, od którego będę mógł coś pewnego w tym przedmiocie się dowiedzieć. Niestety, Polacy są hojni w dawaniu obietnic, lecz o ich dotrzymaniu nie pamiętają. Urzędnik nic nie wiedział o Towarzystwie Hrubieszowskiem, przyrzekł mnie jednak, że skoro o niem powziemie jakie wiadomości, to natychmiast o tem mnie powiadomi. Daremnie jednak czekałbym na dotrzymanie danej obietnicy. Dowiaduję się bowiem z broszury p. Bujaka, wydanej w 1921 r., że ministerstwo rolnictwa zainteresowało się było także sprawą tej instytucyi i wysłało w Hrubieszowskie delegacyę, która, po zbadaniu jej stanu obecnego, złożyła obszerne sprawozdanie. P. Bujak był jednym z członków delegacyi.

Spodziewając się, że w Hrubieszowie dowiem się przecież o stanie obecnym instytucyi Staszicowskiej, miałem już tam jechać w 1920 r., ale najazd bolszewicki udaremnił mój zamiar. We wrześniu roku bieżącego, będąc u państwa Wydżgów w Raciborowicach, oddalonych o 18 kilometrów od Hrubieszowa, wyjawiłem swą chęć pojechania do tego miasta w celu powzięcia wiadomości o tamecznym Towarzystwie Rolniczem. Pani Wydżdżyna powiedziała, że uprzedzi o tem listownie pana Duchateau, wspólnego naszego znajomego jeszcze z Krakowa, gdzie odbywał studya agronomiczne. P. Duchateau, jako stały obywatel miasta Hrubieszowa, może być mnie wielce pomocny, ale trzeba zaczekać od niego odpowiedzi, gdyż z powodu swego zawodu często wyjeżdża do folwarków okolicznych.

P. Duchateau, otrzymawszy list, był na tyle uprzejmy, że sam przyjechał do Raciborowic i objaśnił, że w Hrubieszowie nic się dowiedzieć nie da, albowiem niema tam żadnego urzędu instytucyi Staszica, zarząd zaś znajduje się w Dziekanowie, a w Jarosławcu jest także kancelarya, i właśnie w dniu jutrzejszym ma tam być p. Zawadzki, kasyer i poniekąd główny sekretarz Towarzystwa Jarosławiec oddalony od Raciborowic mniej więcej o godzinę drogi jazdy konnej.

Na drugi dzień z p. Duchateau pojechałem do Jarosławca. Dzień był zimny, pochmurny, siejący drobnym deszczykiem; wiatr przenikliwy. Droga szkaradna, błotna, pełna wyboisk; w jednem miejscu założona balami, tak, że musieliśmy lasem ją objeżdżać. Po drodze widzieliśmy pracujących nad odbudowaniem domów, poniszczonych przez wojny. Nadawało to wszystko całej okolicy jakiś smętny, ponury wygląd.

Jarosławiec jest to zwykła wielka wioska. Z powodu siejącego się deszczyku, trudno było dobrze się rozejrzeć. Wjechaliśmy na dziedziniec jednego z domów, murowanego i bardziej okazałego. Weszliszy do izby dość obszernej i widnej, zastaliśmy tam dwóch panów, zajętych przy stole pracą kancelaryjną. Byli to właśnie p. Zawadzki i jego pomocnik. P. Duchateau w swoim interesie pojechał dalej, mając wrócić za godzinę. Pozostałem sam. Podano śniadanie. Podziękowałem za nie gdyż po śniadaniu wyjechaliśmy z Raciborowic; przyjąłem tylko szklankę herbaty i dużą piękną gruszkę z sadów Towarzystwa — jak mówił p. Zawadzki.

Na zadawane pytania, p. Zawadzki z największą uprzejmością dawał wyjaśnienia. Notowałem je. Nie wiedziałem jeszcze wówczas, że można je znaleźć szczegółowiej i dokładniej przedstawione w broszurze p. Bujaka *), z którą dopiero się zapoznałem po powrocie do Warszawy. Pominę więc tu noty szczegółowe i ograniczę się podaniem ogólnych.

Na moje pytanie: jaki jest stan obecny Towarzystwa, p. Zawadzki odpowiedział:

— Towarzystwo jest w zupełnym upadku. Instytucye, ustanowione statutem, nie istnieją. Ludność bez poczucia łączności, obojętna na sprawy Towarzystwa, rządzi się własnym, osobowym tylko interesem. Jedynym łącznikiem są lasy, jako własność całego Towarzystwa. Ludność, potrzebująca budulca dla odbudowania zniszczonych przez wojny siedzib potrzebująca drzewa na opał, przypomina sobie, że należy do Towarzystwa i zgłasza się do zarządu ze swemi żądaniami.

— Ile jest ludności?

— Rządcy moskiewscy, uciekając, pozabierali i kapitały i księgi i wiele dokumentów. Jeszcze nie możemy dojść do zupełnego uporządkowania. Spisu ludności nie mamy. Można tylko przypuszczalnie obliczać. Jest gospodarstw rolniczych 820 (p. Bujak podaje 825), rachując po pięć osób na gospodarstwo, ludność więc przedstawiałaby 4100 głów.

— Jaka ludność przeważa, czy polska, czy ukraińska?

— Czas pewny po wojnie przeważała polska, lecz obecnie wróciło wiele ludności ruskiej (ukraińskiej) i ona przeważa.

— Czy zgodne są wśród ludności stosunki?

— Zgodne: niema ani waśni wyznaniowej, ani narodowej. Mówią przeważnie po rusku (ukraińsku), wszyscy jednak rozumieją mowę polską. Niechęci ani do polskości, ani do państwa polskiego niema, owszem boją się Rosyi bolszewickiej.

— A czy są szkoły?

— Jest w Stokłosach rządowa. My nie mamy funduszów do opłacania nauczycieli.

— Czy prawosławna, czy katolicka ludność przeważa?

— Prawosławna.

— Ma ona cerkiew?

— Jest w Czernczynie.

— Czy co robiono, by przywrócić Towarzystwu ten charakter i to znaczenie, jakie mu nadał Staszic.

— Owszem, zrobiono już dość ważny krok. Jest to zasługa p. Antoniego Piątkowskiego, który podczas swej krótkiej działalności, bo wszystkiego trzy kwartały, uporządkował nieco księgi, powynajdywał dokumenty, ujawniając zaległości w czynszach oraz pobrane pożyczki, uruchomił obrót kasowy. Wielką trudność dla uruchomienia Towarzystwa przedstawiała obecna waluta pieniężna, zarówno w spłacaniu należności, jak w opłacaniu urzędników. P. Piątkowski doprowadził do tego, że zgodzono się przyjąć walutę zbożową, tj. obliczać wartość pieniędzy stosownie do ceny zboża — jak to wreszcie wskazywał Statut Staszica. Potrzeba budulca z lasów dopomogła do wyjednania tej zgody.

— Przecież — mówiłem — podług Statutu Staszica, jest Rada Gospodarcza, są radni z włościan, jakżeż oni się zachowują?

— Tak, są radni, wybierani przez włościan, ale są to ludzie ciemni, wyższych, ogólnych interesów nie rozumiejący, jedynie chłopską chciwością powodowani: brać z Towarzystwa ile się da, natomiast dawać — o ile można — najmniej.

— Należy więc ich oświecać, rozniecać w nich szlachetniejsze uczucia, szerzyć pomiędzy nimi nieustanną propagandę, czem powinno być Towarzystwo, jakie są jego cele i jak osiągnąć je można.

— Nie mamy tu takich ludzi. Brak nam ludzi światłych, którzyby się podjęli tego zadania.

— Są przecież nauczyciele szkół. Mogliby one tem się zająć.

P. Zawadzki się skrzywił i odrzekł:

— Tylko nie oni, są to bowiem wszystko wywrotowcy!

(Dokończenie nastąpi).

*) Dr Franciszek Bujak profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Towarzystwo Hrubieszowskie Staszica (z 4 ilustracjami w tekście). Zamość Zygmunt Pomarański i Spółka. — Z drugiej strony: Wydano w tłoczni Wacława Piekarskiego w Warszawie. R. 1921.

Straszliwe samobójstwo i mimowolne zabójstwo

W Düsseldorfie targnął się na własne życie niejaki Reinhard Kemmler, użył jednak do tego środka, którego straszne skutki przyprawiły o śmierć trzy osoby, spieszące na ratunek samobójcy.

Kemmelr wyszedł z mieszkania i udał się na pobliski plac, zdradzał przy tem tak silny niepokój, że w ślad za nim podążyła jego matka i jeden z przyjaciół, który bawił w tym czasie u Kemmlerów wraz z swoją narzeczoną, wszyscy tknięci złem przeczuciem.

Kemmler znalazłszy się na placu, wyjął nagle granat ręczny, zapalił jego sznur i usiadł tuż obok niego.

Widząc to, wszyscy troje rzucili się na ratunek, chcąc zagasić płonący zapał, zanim płomień spowoduje eksplozyę.

Było już jednak zapóźno. W chwili gdy dopadli nieszczęśliwca rozległ się straszny huk i potworny wybuch rozszarpał w drobne strzępy cztery ludzkie ciała.

Będą wywozić czy nie bedą?

Od kilku tygodni czytamy w pismach burżuazyjnych, że wobec dobrego wyniku żniw rząd dał pozwolenie na wywóz zboża, pozatem jaj, świń, gęsi itd. My ciągle wskazywaliśmy na to, że pogłoski o dobrych żniwach jakoś nie zgadzają się z faktem, że już teraz — w trzecim po żniwach miesiącu — drożyzna doszła do najwyższych w ostatnich 3 latach rozmiarów. Obecnie mamy do zanotowania dwa fakta o charakterze **urzędowym:**

1) Przed kilku dniami była u p. prezydenta ministrów Nowaka deputacya robotników przemysłu naftowego. Imieniem deputacyi pos. tow. Diamand wskazał na sprawę drożyzny i na pogłoski o wywozie żywności. P. prezydent Nowak oświadczył, że komitet ekonomiczny Rady ministrów **odrzucił wnioski min. przemysłu i handlu dotyczące wywozu żywności.**

2) Tejże deputacyi oświadczył p. prezydent Nowak, że **obliczenie wyniku żniw jest dowolne,** a jeżeli nawet nadmiar jest, należy go **zachować do następnych żniw.**

Z przyjemnością przyjmujemy szczególnie pierwsze oświadczenie do wiadomości. Niestety, praktyka nauczyła nas, że wobec oświadczeń tego rodzaju wskazaną jest pewna wstrzemięźliwość. Czy naprawdę nie wydaje się certyfikatów wywozowych? Czy naprawdę nic dotąd nie wywieziono za certyfikatami, czy bez certyfikatów?

Pytania te stawiać musimy ze względu na to, że u nas często się dzieje tak, że najwyższe władze wydają jakieś zarządzenia, a niższe robią, co im się podoba. W tej jednak sprawie wskazaną jest większa, niż zwykle, energia u miarodajnych czynników.

Międzynarodowy aferzysta na gościnnych występach w Warszawie

Niezwykły gość przybył niedawno do Warszawy. Gościem tym był pierwszorzędny aferzysta rumuński, nazwiskiem Jean Miklesku, przybyły do Warszawy via Kraków z Rumunii. Pan ten bardzo elegancki, o dobrych manierach i gładkiem obejściu, mówił tylko po francusku i operacye swoje przeprowadzał, zachowując stale swój europejski styl.

Na ślad ich natrafił urząd śledczy na skutek zawiadomienia wicekonsula z Kłajpedy p. Kaz. Mahlera, któremu skradziono walizę z garderobą, złożoną na przechowaniu w hotelu Europejskim. Śledztwo wykazało, że w tym samym czasie do pewnej damy siedzącej w hallu tego hotelu, zbliżył się jakiś wytworny cudzoziemiec i poprosił ją bez najmniejszej żenady, by pozwoliła mu skorzystać ze swego mieszkania i złożyć w niem rzeczy, które z powodu braku pokoju zmuszony jest trzymać na przechowaniu u portyera hotelu.

Osobliwa dama zgodziła się na to bez długich namysłów i niebawem rzeczy eleganckiego przejezdnego złożone zostały u niej. Między niemi znajdowała się pewna waliza, którą tajemniczy obcokrajowiec bez ustanku wynosił i wracał z nią, znów wynosił i wracał z nią, znów wynosił i tak bez końca. Pewnego razu nieznajomy wyjechał z nią na miasto, następnie odesłał ją przez posłańca i więcej już nie wrócił.

Zaciekawiona dama przejrzała zawartość walizy i znalazła w niej notatki opiewające na nazwisko konsula Mahlera, o czem niezwłocznie zawiadomiła policyę. Władze przytrzymały zagranicznego gościa i wtedy wyszło na jaw, że wytworny ten dżentelmen miał szczególną słabość na punkcie wyświadczania usług nieznajomym kobietom. Okazało się mianowicie, że podobnie jak zapoznał się w Europejskim, zawarł również znajomość w Bristolu, gdzie dwu damom zaofiarował swoje usługi w wyszukaniu mieszkania. Udał się do hotelu saskiego, zażądał pokoju dla dwu pań i następnie tonem niedopuszczającym dyskusyi zwrócił się do szwajcara o wypłacenie 50.000 mk., których z powodu spóźnionej pory nie może podnieść z banku. — Szwajcar wypłacił całą sumę, otrzymał zaś wzamian za to czek na Bank Małopolski. Takie tranzakcye obrotny ten gość robił wszędzie, gdzie się zjawił opłacając należytość za zakupy czekami, które jak się okazało nie były nic warte.

Po przyjeździe do Polski złożył on w Banku Małopolskim 10 tys. marek na rachunek bieżący, uzyskując książeczkę czekową, z której potem szafował czekami na prawo i na lewo. Z walizy p. Mahlera skradł cenniejsze garnitury i oddał je w komisową sprzedaż, otrzymując na rachunek 120.000 mk.

Aferzysta ten aresztowany przez władze, twierdził początkowo że jest międzynarodowym kupcem, potem jednak przyparty ro muru przyznał się, że jest międzynarodowym oszustem. Gościnny jego pobyt w Polsce został przerwany i wytworny cudzoziemiec powędrował do kryminału.

Około 300 milionów miesięcznej gaży

Taką gażę: 1200 funtów szterlingów tygodniowo podpisał pan Ern Hotinga, nowa męska gwiazda angielskiego filmu, w kontrakcie trzyletnim z amerykańskim Syndykatem filmowym.

Podstawiona matka — pod grożą rewolwerów

W Warszawie 13 października br. do stojącego na Nalewkach posterunkowego Juliana Grabickiego podszedł numerowy hotelu Londyńskiego i zakomunikował, że w jednym z pokojów rzeczonego hotelu mieszka od dwóch dni jakiś podejrzany mężczyzna, u którego podczas sprzątania pokoju numerowy widział wytrychy. Po przybyciu policyanta do hotelu, sprawdzono, że prócz wytrychów w pokoju znajduje się nóż sprężynowy. Nieznajomy podał się za Floryana Kowalewskiego i na takież imię posiadał dokumenty. Podejrzanego gościa sprowadzono do 4 komisaryatu, poczem po zbadaniu odesłano go do sądu dla nieletnich, brakowało mu bowiem do pełnoletności kilka miesięcy. Na rozprawie znalazła się matka oskarżonego, której sędzia postanowił Kowalewskiego oddać pod opiekę.

W sądzie przypadkowo znalazł się posterunkowy Grabicki, który był aresztował Kowalewskiego i podczas zeznań matki zauważył niepewność w jej zeznaniach, oraz niezwykłe pomieszanie. Podejrzewając, że kryje się tu jakieś oszustwo, wręcz oświadczył, że Kowalewska nie jest matką oskarżonego. Kowalewska przyznała, że podsądny nie jest jej synem, lecz Stefanem Zakrzewskim, oddawna poszukiwanym przez sąd okręgowy i sędziego śledczego.

Tymczasem w sądzie już przygotowywano protokół, pod którym Kowalewska miała się podpisać jako matka, celem zabrania Kowalewskiego, a właściwie Zakrzewskiego pod swoją opiekę. Zakrzewskiego, zamiast zwolnić, zatrzymano i Kowalewska po raz drugi stanęła przed sędzią i zeznała, że po aresztowaniu Zakrzewskiego, który ukradł dokumenty jej syna, przybyło do jej mieszkania kilku mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery i wymusili na niej uznanie w sądzie Zakrzewskiego za swego syna, w przeciwnym razie grozi jej śmierć. Uczyniła to więc w obawie o swoje życie, ale pierwotne swe zeznanie cofa i do aresztowanego się nie przyznaje.

Zakrzewski zresztą jest pełnoletnim wyrafinowanym przestępcą, którym zajął się urząd śledczy.

Przegląd społeczny

STREJK W SZAMOTOWNI W SKAWINIE

Dnia 27 października wybuchł strejk w fabryce wyrobów szamotowych firmy Ehre preis i Spółka. Powodem strejku są niskie płace robotników. Mieliśmy sposobność oglądać listy robotników, na których każdy robotnik ma wypisane 6-dniowy zarobek. Robotnik w pełni sił za 6 pełnych dni i parę godzin akordu dostał 8000 marek, inni zaś ani po 6000 nie zarabiają. Jest faktem, że tak małej płacy nie pobierają robotnicy w żadnej fabryce. To też robotnicy rozgoryczeni, po długich pertraktacyach bezskutecznych przystąpili do strejku. A teraz posłuchajmy, jak kapitaliści się urządzają. P. Ehrenpreis zwrócił się do dyrekcyi kolejowej, ażeby dała rozkaz kolejomistrzowi, żeby tenże wysłał 10 ludzi do fabryki do zładowania węgla, drzewa i t. p. materyałów na terenie fabrycznym. P. Mendocha, szef oddziału 5 go, wydał rozkaz kolejomistrzowi p. Brettschneidrowi, aby wysłał natychmiast 10 ludzi do fabryki, zaznaczając, że gdyby który robotnik nie chciał iść, to natychmiast wydalić go z kolei bez względu na to, jak długo przy kolei pracuje. Należy nadmienić, że taki wypadek ma już miejsce po raz drugi, gdyż w roku 1921 wybuchł strejk w tej fabryce, na rozkaz zaś p. Mendochy wysłano ludzi kolejowych do wyładowania wozów na terenie fabrycznym. Nie wiemy, co jest powodem tego zarządzenia: głupota czy zacofana zarozumiałość, bo pominąwszy jego przynależność do Związku białych, posuwanie się do takich rozkazów, jak wysyłanie ludzi kolejowych na usługi kopitalisty i to podczas strejku, jest czemś niesłychanem. Czy ten pan zdaje sobie sprawę, co z tego może wyniknąć? Czy ten pan bierze odpowiedzialność za tego robotnika, że jemu się tam nic nie stanie? Czy p. szef 5-go oddziału zapomniał o instrukcyi, o przepisach kolejowych? Niech p. Mendocha będzie pewny, że ministerstwo o tem się dowie i tego rodzaju rozkazom kres położy.

Przegiąd gospodarczy

WEZWANIE DO PŁACENIA PODATKU DOCHODOWEGO

Izba skarbowa w Krakowie komunikuje:

Obwieszczeniem z dnia 16 czerwca b. r. zwróciła Izba skarbowa uwagę służbodawców na obowiązek obliczenia i potrącania podatku dochodowego od 1 lipca b. r. począwszy przy każdej wypłacie uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, których wysokość obliczona w stosunku rocznym przewyższa 300.000 mk. u poszczególnego pracownika i wpłacania tego podatku najdalej do dni 14 po upływie każdego miesiąca do odnośnej Kasy. Izba skarbowa musi z ubolewaniem stwierdzić, że większość służbodawców, nie zważając na ciężkie położenie finansowe państwa, obowiązku tego dotychczas nie spełnia, narażając skarb państwa na szkody i utrudniając sprawną działalność władz skarbowych. Izba skarbowa wzywa przeto ponownie interesowanych służbodawców, by jak najspieszniej sprawę uiszczania podatku dochodowego od wypłaconych poborów służbowych od 1 lipca b. r. uregulowali i w przyszłości ten obowiązek ustawowy w terminie spełniali, gdyż w przeciwnym razie władze skarbowe zmuszone będą wystąpić przeciw winnym zaniedbania tego obowiązku z całą surowością przepisów karnych.

—ooo—

Opinia francuska o polskim przemyśle

„Le Journal de Pologne" w Nrze 218 z dn. 30 września br. w sprawozdaniu z Targów Wschodnich odbytych we Lwowie we wrześniu 1922, pisze m. in.:

ODŻYWIANIE DZIECI.

Oto również wyrob polski, który zwraca ogólną uwagę: **Mączka odżywcza dla dzieci „PHARMA".** Preparat ten jest już niezmiernie ceniony w Polsce, zarówno przez matki jakoteż przez lekarzy, co jest rzeczą zupełnie naturalną, gdyż produkta pierwszej jakości, które są składnikami tej mączki, nadają jej wysoką wartość odżywczą. Oto nowy dowód, że należy ułatwiać wymiany międzynarodowe, gdyż jeżeli zwróciliśmy uwagę na wyroby franc., których nie można otrzymać w Polsce, to z drugiej strony mamy tu do czynienia z produktem **doskonałym, wysokiej wartości,** który jest **względnie bardzo tani,** a który będzie mógł ratować młode życia jej dzieci, tak cenne dla Francyi. Mąka składa się z mąki pszennej, żółtek, jaj, mleka, cukru — produktów rolnictwa polskiego sprzedawanych tanio, zwłaszcza, jeżeli uwzględni się niski kurs marki polskiej. To też lepiej jest kupować mączkę „Pharma", aniżeli produkt analogiczny w kraju o wysokiej walucie. Zauważamy, że mimo swej taniości, mączka „Pharma" pakowana jest w mocne puszki blaszane, które zabezpieczają jej konserwacye.

Dla informacyi ogółu podajemy, że mączkę tę eksportuje zagranicę i prowadzi sprzedaż hurtowną firma: „Polska Sp. Akc. „Pharma" Magister B. Jawornicki, Kraków, ul. Długa 5.

Redaktor naczelny: Emil Haecker.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1510)